

## WSPÓLNA SPRAWA Grzegorz Adamczyk, Sebastian Koćwin i Grzegorz Kuliś o nowelizacji ustawy o związkach zawodowych

Nowelizacja ustawy o związkach zawodowych była tematem kolejnej debaty pracowników i pracodawców. Pierwsi chwalili proponowane przez ustawodawcę rozwiązania, drudzy przestrzegali przed nadmiernym wzmocnieniem związków zawodowych.

Zmian jest kilka, ta najważniejsza dotyczy jednak poszerzenia palety osób, które mogą zostać członkami związków zawodowych - to już nie tylko pracownicy etatowi, ale wszyscy świadczący pracę za wynagrodzeniem, a więc także pracownicy na tzw. 'śmieciówkach' i stażyści czy samozatrudnieni. Zdaniem Grzegorza Kulisia z BBC, jest to daleko idąca przesada.- Można sobie wyobrazić sytuację, że malarz, który przychodzi do danej firmy raz w roku, żeby pomalować jakiś pokój, zapisuje się do działającego w firmie związku - mówił Kuliś. - A co ze stażystą, który zakończy staż i z firmy znika?- Jeśli ma legitymację związkową, to jeśli przejdzie do innej firmy, w której działa ten związek, to staje się członkiem organizacji. A jeśli nie ma tam związku, to będzie członkiem komisji międzyzakładowej - tłumaczył Grzegorz Adamczyk z NSZZ Solidarność.- Wszystkim nam zależy na podniesieniu poziomu uzwiązkowienia. W Polsce wynosi on 12 procent, tymczasem w Norwegii czy Danii nawet 50 procent zatrudnionych - dodał Sebastian Koćwin z OPZZ. Panowie spierali się także o liczbę związkowych działaczy, których można objąć związkową ochroną. Zdaniem Kulisia, jest ich zbyt wielu, krytykował także to, że działacze w godzinach pracy biorą udział w związkowych szkoleniach a pracodawca musi im płacić. Zdaniem Adamczyka i Koćwina, nie wszystkie szkolenia można organizować w czasie wolnym od pracy a ochrona działaczy jest konieczna, bo liczne były przypadki szykanowania związkowców walczących o poprawę warunków pracy i płacy.